



URSZULA KWASIŃSKA

ZAGRAM

ICH WERDE SPIELĒN



FOTOGRAFIE/FOTOS: ANDREAS SCHMIDT-WIETHOFF



URSZULA KWASIŃSKA

ZAGRAM


ICH WERDE SPIELĖN

FOTOGRAFIE/FOTOS:
ANDREAS SCHMIDT-WIETHOFF

PRZEKŁAD/ÜBERSETZUNGEN:
JOLANTA RUBINIEC, JUSTYNA SCHMIDT, TORSTEN KIEHNE



Verlag michel und elbe
Hamburg 2014



Ein großes Dankeschön für die besondere Unterstützung an:
Serdeczne podziękowania za szczególne wsparcie:

Elke und Kurt Wiethoff

Ursula und Jürgen Schmidt

Anetta und Stefan Knotz

Dietmar Schulte und Annette Pokropp

Moim najbliższym dedykuję
Meinen Liebsten gewidmet

PRZEDMOWA

Radość późnego debiutu jest udziałem Urszuli Kwaśniskiej. Drugim tomikiem poetyckim „Zagram” przekonuje nas, że jest dojrzałą osobowością artystyczną, twórcą godnym uwagi.

Krąg tematów tej poezji jest wyznaczony życiem poetki aż po linie horyzontu, gdzie obecny jest Bóg. Jest to poezja cudownie ludzka i ciepła, poezja na wskroś kobieca, przepojona bliskotliwym poczuciem humoru.

Układ wierszy został dobrany tak, by zapoznać czytelnika z możliwościami poetki, z rozpiętością tematyczną jej wierszy oraz ich skalą uczuciową. Ta różnorodność sprawia, że każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Charakterystyczne dla Urszuli Kwaśniskiej są pełne humoru wiersze o kobietach. Podmiot liryczny z przymrużeniem oka obserwuje „babski świat”, co daje urocze efekty.

Dużo miejsca poświęca poetka rodzinie, kreśląc ciepłe i czułe portrety jej członków. Nie są to obrazy-laurki zadowalające jedynie adresatów. Uniwersalizm tych wierszy wpływa na ich wielką humanistyczną wartość.

Nie zabrakło także utworów poważnych, nawet religijnych. Głębokie przemyślenia prowokowane są najczęściej przemijaniem, lecz zaletą ich jest to, że na końcu zawsze odnajdujemy nadzieję.

Podmiot liryczny wierszy jest wręcz niepoprawnym optymistą, choć miewa, jak każdy z nas, chwile słabości i kryzysu, ale potem znów raduje go świat. I to chyba jest słowo najodpowiedniejsze dla tej twórczości: radość. Radość z tego, że jestem, że mogę pisać, kochać, marzyć i spełniać swoje marzenia. Radość z najbliższych, choć mieszkających czasem bardzo daleko. Do takiej radości dochodzi się z czasem, choć poprzedzona bywa ona doświadczeniami smutku i bólu. Taka radość jest mądra. To radość głębokiego doświadczenia życia i chęć podzielnia się nim.

Na uwagę zasługują utwory zamieszczone ponownie, które znamy już z tomiku „Byłam obecna”, gdyż są ulubionymi wierszami poetki, a także najbardziej nośnymi. To tytułowy wiersz „Zagram” – pełen nadziei i miłości, wiersze z kobiecej półki: „Emerytki”, „Kobieca szafa” oraz „Komputerowa babcia”, a także wiersze rodzinne: „Matka”, „Stolarz”, „Miałam”. Są one miłym wspomnieniem wśród tylu nowych owoców pracy artystycznej.

Dwujęzyczność tego tomiku buduje pomost między polskim i niemieckim czytelnikiem. Nastrój podnoszą przepiękne zdjęcia autorstwa Anderasa Schmidt-Wiethoff, niemieckiego fotografa związanego z rodziną autorki. Obrazy te pokazują piękno bałtyckiego wybrzeża, ojczyznę poetki oraz północne Niemcy, ciekawe miejsca wokół Hamburga i rzeki Łaby, ojczyznę fotografa. Jako wolne impresje drogich poetce krajobrazów pozwalają oczom odpocząć, a duszy nakarmionej wierszem zaczerpnąć wizualnego oddechu.

Jolanta Rubinić
poetka i tłumaczka

VORWORT

Urszula Kwaśnińska lässt uns an der Freude über ihr spätes Debüt teilhaben. Mit ihrem zweiten Gedichtband „Ich werde spielen“ überzeugt sie uns davon, dass sie eine reife künstlerische Persönlichkeit und bemerkenswerte Autorin ist.

Der Themenkreis dieser Dichtung wird durch das Leben der Dichterin bestimmt, bis zu dem Horizont, an dem Gott ins Spiel kommt. Diese Poesie ist wundervoll menschlich und warm, sie ist durch und durch weiblich, voller Sinn für geistreichen Humor.

Die Abfolge der Gedichte ermöglicht dem Leser, die Fähigkeiten der Autorin, die Themen ihrer Gedichte und ihr Gefühlsspektrum nach und nach kennenzulernen. Diese Vielfalt sorgt dafür, dass jeder etwas für sich finden wird.

Charakteristisch für Urszula Kwaśnińska sind ihre humorvollen Gedichte über Frauen. Augenzwinkernd beobachtet das lyrische Ich „die Weiberwelt“, was für entzückende Effekte sorgt.

Viel Raum widmet die Dichterin der Familie, indem sie herzliche und liebevolle Porträts ihrer Mitglieder skizziert. Es sind keine Lobgedichte, einzig die Rezipienten zufriedenstellend. Die Allgemeingültigkeit dieser Gedichte macht ihren großen humanistischen Wert aus.

Es fehlt nicht an ernsten Gedichten, auch mit religiöser Thematik. Tiefgründige Gedanken setzen sich mit der Vergänglichkeit auseinander. Doch am Ende werden wir immer die Hoffnung finden.

Das lyrische Ich der Gedichte ist ein geradezu unverbesserlicher Optimist, obwohl es hin und wieder auch Momente der Schwäche hat und Krisen durchlebt. Aber danach erfreut es sich wieder an der Welt. Und das ist wohl das für ihr Schaffen zutreffendste Wort: die Freude. Die Freude darüber, zu sein, zu schreiben, zu lieben, zu träumen und sich Träume zu erfüllen. Die Freude über die Liebsten, obwohl sie manchmal weit weg leben. Diese Freude wächst mit der Zeit, manchmal gehen ihr Momente der Traurigkeit und des Schmerzes voran. Diese Freude ist klug. Es ist die Freude einer tiefgreifenden Lebenserfahrung und die Lust, diese mit anderen zu teilen.

Beachtung verdienen auch die erneut veröffentlichten Gedichte, die wir bereits aus dem Gedichtband „Byłam obecna“ („Ich war anwesend“) kennen, da sie zu den Lieblingsgedichten der Autorin gehören und ihr Werk prägen. Es ist das Titelgedicht „Ich werde spielen“ – ein Gedicht voller Hoffnung und Liebe, es sind die Frauengedichte: „Die Rentnerinnen“, „Der Frauenschrank“ und „Die Computer-Oma“, sowie die Familiengedichte: „Mutter“, „Der Tischler“, „Ich hatte“. Sie sind eine schöne Erinnerung inmitten vieler neuer Früchte ihrer künstlerischen Arbeit.

Dieser Gedichtband ist zweisprachig konzipiert und soll eine Brücke zwischen dem polnischen und dem deutschen Leser schlagen. Das Buch ist mit wunderschönen Fotografien des deutschen, mit der Familie verbundenen Fotografen, Andreas Schmidt-Wiethoff, versehen. Die Bilder zeigen die Schönheit der polnischen Ostseeküste, die Heimat der Autorin und den Norden Deutschlands, interessante Orte rund um Hamburg und die Elbe, die Heimat des Fotografen. Als freie Impressionen der Dichterin liebster Landschaften erlauben sie den Augen zur Ruhe zu kommen und der Seele, mit Worten gesättigt, visuell Atem zu holen.

Jolanta Rubiniec

Dichterin und Übersetzerin





ZAGRAM

wypełniłam sobą wiele ról
od wschodu do późnej jesieni
zamykam je klamrą
teraz zagram siebie
sobą
bez makijażu retuszu
nowym wierszem
strojna w marzenia
pragnienia
biegnę
by jeszcze zdążyć
odkryć
spełnić

gram pieśń
fortepian uczuć jest wielki
klawisze białe – ciche pragnienia
czarne – mocne akordy
spełnienia
przeplatam pasażami niepewności
by wielkim forte
wygrać kantatę bycia
preludium
miłości

ICH WERDE SPIELÉN

ich erfüllte mehrere Rollen
vom Sonnenaufgang bis zum späten Herbst
ich schließe sie mit einem Klammerzeichen ab
nun spiele ich
mich selbst
ohne Make-up
ohne Retusche
mit einem neuen Gedicht
geschmückt mit Träumen
und Sehnsüchten
eile ich
um noch rechtzeitig
zu entdecken
zu erfüllen

ich spiele ein Lied
die Klaviatur der Gefühle ist riesig
die weißen Tasten – stille Wünsche
die schwarzen – starke Akkorde
der Erfüllung
ich verflechte sie mit Passagen der Unsicherheit
um mit einem riesigen Forte
die Kantate des Seins zu vollenden
das Präludium
der Liebe





TRZECI WIEK

trzeci wiek
to szczególny wiek
na wyjątkowych prawach
gdzie najważniejsze są słowa:
TERAZ
MOGĘ
CHCĘ
stanąć na głowie i pomachać Alzheimerowi
mówiąc... nie ma mnie
widzieć... lub nie
jeżeli obraz przebarwiony głupoty nadmiarem
uciekam w kanapową senną mgłę
słyszeć... kiedy chcę
gdy narzekanie rozmówców dotyka zenitu
aparacik w uchu robi „pstryk”
i... beztroska cisza
chcę skandalu – będzie skandal
na przekór rodzinie
ubiorę ognistą króciutką sukienkę
czarne pończoszki i szpilki
kapelusz w motyle
i moja siódemka
wyjdzie za mąż
za... całkiem młodego
niezwykle przystojnego
bo tak... chcę

DAS DRITTE LEBENSALTER

das dritte Lebensalter
ist ein besonderes Alter
mit außergewöhnlichen Rechten
nun sind die wichtigsten Worte:
JETZT
ICH KANN
ICH WILL
mich auf den Kopf stellen und Alzheimer Ade winkend
sagen ... ich bin nicht da
sehen ... oder nicht sehen
wenn das Bild durch Übermaß an Dummheit verfärbt
flüchte ich in des Sofas schläfrigen Nebel
hören ... wenn ich will
wenn das Jammern der anderen den Höhepunkt erreicht
macht das Hörgerät „klick“
und ... es herrscht eine unbekümmerte Stille
ich will einen Skandal – es wird einen Skandal geben
der Familie trotzend
ziehe ich ein feuriges Minikleid an
dazu schwarze Strümpfe und Highheels
und einen Hut mit Schmetterlingen
und mit meinen Siebzig
heirate ich noch
einen ziemlich jungen
außergewöhnlich gut Aussehenden
weil ... ich es will

KŁÓTNIA

Powiedziałam:
Jesteś zwierzę.
Napuszyłeś się jak paw,
rozłożyłeś wachlarz
kłamliwych zalet.
Zobacz,
nos ci się wydłuża!
Ty wiesz dlaczego.

Oniemiał.
Paw przemienił się
w złośliwego indora,
ja w gdaczącą
wniebogłosy kurę.
Oj, krzykliwie zrobiło się
w naszej zagrodzie.

Aby podnieść
intelektualny poziom
tej gdaczącej gadaniny,
stwierdzam encyklopedycznie:
najgroźniejsi czworonodzy krwiożercy
bywają do kogoś... bardzo podobni.
On na to: Znam żmiję
syczącą trującym jadem.

Wykrzyczeliśmy oboje
gady i stawonogi
na czele
z obrzydliwym pajakiem
i zniewalającą pajęczyną.
Dość tej zatrutej
zoologii.
Człowiek – to
brzmi dumnie!
Ale... nie zawsze mądrze.
Od dziś rozmawiam tylko
z... roślinami.



DER STREIT

Ich sagte:
Du bist ein Tier.
Du plustertest dich auf wie ein Pfau,
du entfaltetest einen Fächer
verlogener Vorzüge.
Guck mal,
deine Nase wird länger!
Du weißt schon, warum.

Er wurde sprachlos.
Der Pfau verwandelte sich
in einen boshaften Truthahn,
ich in eine lauthals
gackernde Henne.
Ui, es wurde laut
in unserem Gehege.

Um das Niveau
dieses gackernden
Geschwätzes zu heben,
stelle ich allwissend fest:
die gefährlichsten vierbeinigen Blutrünstigen
sind jemandem ... sehr ähnlich.
Er dazu: Ich kenne eine Schlange,
die Gift spuckt und zischt.

Wir beide schrien
Reptilien und Gliederfüßer aus uns heraus
mit einem hässlichen Wurm
und einer fesselnden Spinne
an der Spitze.
Schluss mit dieser giftigen
Zoologie.
Der Mensch – das
klingt stolz!
Aber ... nicht immer klug.
Ab heute spreche ich nur noch
mit ... den Pflanzen.



KAPEĆ

przychodząc
przynosisz ciężkie
dziurawe kapcie
w których ukrywasz zjadliwe osy
i schorowane węże eskulapa
od progu strzepujesz pył
zmurszałych wspomnień
odslaniając podeszwy
doszczętnie zdarte w pogoni
by udowodnić
że nie ma kaloszy szczęścia
i latawców fruujących marzeniami
zmęczony
człapiesz zgryzotami po moim
radosnym powitaniu
pochylasz poszatkowaną głowę
mówiąc
jestem wypalonym kapciem
pozszywanym resztkami dni
bez nadziei
no cóż
wolę mieć odciski od nowych bucików
niż zgadzać się z takimi
łapciami

PANTOFFEL

wenn du kommst
bringst du schwere
löchrige Pantoffeln mit
in denen du bissige Wespen
und kränkliche Äskulapsschlangen versteckst
auf der Schwelle schüttelst du den Staub
morscher Erinnerungen ab
du legst deine abgetragenen Sohlen frei
völlig zerschlissen auf der Jagd
nach dem Beweis
dass es keine Gummistiefel des Glücks
und keine fliegenden Traumdrachen gibt
müde
schlurfst du mürrisch über meine
fröhliche Begrüßung
du senkst deinen zerschredderten Kopf
und sagst dabei
ich bin ein ausgebrannter Pantoffel
geflickt mit den Resten der Tage
ohne Hoffnung
was soll's
ich habe lieber Blasen von neuen Schuhen
als mich mit solchen Latschen
zufrieden zu geben

DZIŚ

daj mi twoje... dziś
nie chcę minionego
wczoraj
przykrytego mgłą
odległych cieni
proponujesz... jutro
ono dopiero przyjdzie
ze swoją wielką
niewiadomą
dlatego chcę... teraz
choćby chwilą
która jest
w tobie i we mnie
radością bycia
dzisiejszego dnia





HEUTE

gib mir dein ... Heute
ich will kein vergangenes
Gestern
mit dem Nebel
der alten Schatten
verdeckt
dein Vorschlag ... das Morgen
es wird erst kommen
mit dem großen
Fragezeichen
darum will ich ... das Jetzt
wenigstens den Augenblick
der in dir
und in mir ist
in der Freude des Seins
des heutigen Tages

PRZYTULANKA

nie chcę być
przitulanką
która w potrzebie wygładza
twoje zmartwienia
otula niepokoje
pogłaskana
odstawiona na półkę
czeka
z zastygłym woskowym
uśmiechem

nie będę satelitą
twojego słońca
mam ciało i krew
pulsujące żyłami pragnień

nie ominie cię bunt
niepokornej lalki
o poranku znajdziesz na progu
inną przitulankę...
mruczącego kota

KUSCHELTIER

ich will nicht
ein Kuscheltier sein
das bei Bedarf
deine Sorgen glättet
deine Ängste verhüllt
gestreichelt
im Regal abgestellt
im erstarrten
wachsartigen Lächeln
verharrt

ich will kein Satellit
deines Sonnensystems sein
ich bin aus Fleisch und Blut
das in den Adern der Sehnsüchte bebt

dem Protest der zornigen Puppe
wirst du nicht entgehen
am nächsten Morgen
findest du auf der Schwelle
ein neues Kuscheltier ...
eine schnurrende Katze

FRYZJER

Na fotelu fryzjerskim
długa lista żądań:
grzywkę smętną
ściąć całkowicie,
przysłoniła oczy
i świat cały.
Kolor włosów,
szary, nijaki,
przefarbować na odważny,
zdecydowany,
krzyczący:
Zobaczcie mnie!
Poskręcane problemami włosy
trzeba wyprostować,
odsłonić uszy, niech usłyszą
radosne pukanie wiosny.
Warto przyczepić parę
piórek dla
lekkości i fantazji.
Wyliczywszy swoje racje,
czeka.
Zamyślony fryzjer
milczy.
Nożyce przygotowane
do cięcia.
W ciszy padają słowa:
potargane życie
mussz rozczesać
własnymi rękami,
moje nie wystarczą.

DER FRISEUR

In einem Friseursessel
eine lange Liste der Forderungen:
Den jämmerlichen Pony
ganz abschneiden,
er verdeckt die Augen
und die ganze Welt.
Die Haarfarbe,
öde, nichtssagend,
umfärben in etwas Mutiges,
Entschlossenes,
Schreiendes:
Seht mich an!
Die von Problemen krausen Haare
müsste man glätten,
die Ohren frei machen, sollen sie doch
das fröhliche Anklopfen des Frühlings hören.
Es lohnt sich, ein paar Federn
dranzuhängen, für
Leichtigkeit und Fantasie.
Ihre Forderungen aufgezählt,
wartet sie.
Der Friseur schweigt
gedankenverloren.
Die Schere
zum Schneiden parat.
In der Stille fallen die Worte:
Ein zerzaustes Leben
musst du mit deiner eigenen
Kraft auskämmen,
meine Hände reichen nicht aus.





WRÓŻBY

Joli N.-W.

Nie wróżą już Cyganki
na ulicach miast.
Omotane koralami tęsknoty,
szukają pieśni przeznaczenia
snującej się dymem ognisk.
Nie znajdując
ruszają z taborem w nieznane.

Pozostają jedynie
współczesne Kasandry,
wróżące... w kioskach,
nie z kart,
a sprzedające gazety
(o, tam za rogiem),
z horoskopami... dla ciebie.

Paniusiu, kup gazetkę – zachęcają.
Ta z językami zięjącego ognia
przepowiada fałsz i zdradę
w życiu bogatych celebrytów.
Patrz, tu kabała dla ciebie!
Jeżeli kupisz ten krem,
zmarszczki znikną,
będziesz piękna,
przyjedzie królewicz
białym Mercedesem (tu zdjęcie
i cena z wieloma zerami)
i pojedziecie na Majorkę
(obok adres biura podróży).

Kochanieńki,
to czasopismo
(tanie, prawie za darmo),
prawdę powie
o magii
politycznych czarnoksiężników.
Ich przepowiednie obiecują:
kryzysu nie będzie, bogactwo czeka.

Zacierają ręce naczelnicy (Cyganie),
poganiają horoskopy,
lud w nasze gusła wierzy,
nakład rośnie, zyski też!

Ach, wróćcie prawdziwi Cyganie
i rozłóż karty poezji, Papuszo!

PROPHEZEIUNGEN

Für Jola N.-W.

Auf den Straßen der Stadt
sagen die Wahrsagerinnen
die Zukunft nicht mehr voraus.
In den Halsketten der Sehnsucht gefangen,
suchen Sie nach dem Lied des Schicksals,
das sich im Rauch der Lagerfeuer verflüchtigt.
Ohne es gefunden zu haben
brechen sie ihre Zelte ab.

Nur die modernen Kassandras
sind übrig geblieben,
die im Kiosk
die Zukunft voraussagen,
nicht die Karten legend,
sondern Zeitungen verkaufend
(dort, um die Ecke),
mit Horoskopen ... für dich.

Liebes Fräulein, kauf die Zeitschrift –
sagen sie ermunternd.
Diese prophezeit
mit Feuer spuckenden Zungen:
Lüge und Verrat
im Leben der Reichen und der Schönen.
Schau, hier ist eine Weissagung für dich!
Wenn du diese Creme kaufst,
verschwinden die Falten,
du wirst wunderschön sein,
der Prinz wird kommen
mit einem weißen Mercedes (hier ein Foto
und der Preis mit vielen Nullen)
und dann fahrt ihr nach Mallorca
(nebenan die Adresse des Reisebüros).

Mein Liebster,
diese Zeitschrift
(günstig, fast umsonst),
enthüllt die Wahrheit
über die schwarze Magie
der politischen Hexenmeister.
Ihre Prophezeiungen versprechen:
Es wird keine Krise geben,
auf uns wartet Reichtum.

Die Chefredakteure (Marktschreier)
reiben sich die Hände,
eilen mit Horoskopen,
das Volk glaubt an die Zauberei,
die Auflage wächst, der Gewinn auch!

Ach, kommt zurück, ihr echten Gaukler,
lege die Karten der Poesie, Papusza!

*Papusza – die bekannteste Roma-Lyrikerin.
Sie stammt aus der Gruppe der polnischen
Tiefland-Roma.





IDEĘ

Panie, to ja.
Ubrana w sukienkę
utkaną z poplątanych pragnień,
wirujących uczuć i rozedrganych myśli,
idę ku Tobie,
potykając się o kamienie zwątpień.
Ranię stopy o ciernie lęku
i osty smutku,
z sercem ściśniętym bólem nieufności.
Wołam:
Panie, podaj rękę pełną nadziei,
bym mogła dotknąć
Twojej ukrzyżowanej miłości.

ICH GEHE

Herr, hier bin ich.
In einem Kleid
aus wirren Träumen, wirbelnden Gefühlen
und zitternden Gedanken gewebt,
komme ich Dir entgegen,
über die Steine der Verzweiflung stolpernd.
Ich zersteche mir die Füße an den Dornen der Angst
und an den Disteln der Traurigkeit,
mit dem Herzen vor Schmerz des Misstrauens
zusammengekrampft.
Ich rufe:
Herr, gib mir die Hand, voller Hoffnung,
damit ich Deine bekreuzigte Liebe
berühren kann.





DŁONIE

moim Rodzicom

Twoje dłonie dźwigały
ciężkie kamienie moich trosk
i niepowodzeń,
cierpliwie i delikatnie
rozplątywały kłujące supły
nieporozumień i zawiłości
zwykłego dnia.
Były szorstkie,
poorane rylcem pracowitości,
umiały oddzielić plewy od ziarna,
by dać chleb prawdy.
Mówiły dobrocią poranka i spokojem nocy,
niosąc całe naręcze
słonecznego ciepła,
w które można było się wtulić.

Wyciągnięte ku mnie pytały:
Czego ci jeszcze trzeba?
Nic... mój świat jest na zawsze zamknięty
w twojej dłoni.

Dziś... patrzę na moje puste,
okryte zmierzchem ręce,
z samotną czarną obrączką.

HÄNDE

für meine Eltern

Deine Hände trugen
die schweren Steine meiner Sorgen
und meiner Niederlagen,
geduldig und sanft
lösten sie die stechenden Knoten
der Irrwege und der Verworrenheit
des Alltags.
Sie waren rau,
mit Furchen des Fleißes gerillt,
konnten sie Spreu vom Weizen trennen,
um das Brot der Wahrheit zu schenken.
Sie sprachen mit der Güte des Morgens
und mit der Stille der Nacht,
sie brachten sonnige Wärme,
in die man sich einschniegen konnte.

Mir entgegengestreckt fragten sie:
Was brauchst du noch?
Nichts ... meine Welt ist für immer umschlossen
in deiner Hand.

Heute ... schaue ich auf meine leeren,
von der Dämmerung umhüllten Hände,
mit dem einsamen schwarzen Ehering.

MATKA

początek
nowy byt
i wszechświat
jutrzienka zakwita
ziarenkiem
okrytym miłością
w Jej łonie

kosmos
dla maleńkich oczu
wiązanka ciepłych słów
pachnących łagodnością
przewidującym spojrzeniem
bezpieczeństwem rąk
i przytuleniem co
na zawsze w nas
zostanie

szukasz... tęsknisz
Ona
połączona z tobą
nićmi serca
biegnącymi z ziemi
do nieba

MUTTER

der Anfang
das neue Dasein
und das Universum
die Morgenröte blüht auf
als ein Körnchen
mit Liebe bedeckt
in Ihrem Schoß

Kosmos
für die winzigen Augen
ein Strauß warmer Worte
nach Sanftheit duftend
mit vorausschauendem Blick
Geborgenheit der Hände
und die Umarmung
die für immer in uns
bleibt

du suchst ... du sehnst dich
Sie
mit dir verbunden
mit den Webfäden des Herzens
die von der Erde
bis zum Himmel verlaufen





PODRÓŻ

Śnieg uderza o szyby
jednostajnym stukotem
pędzącego pociągu.
Kołyszący rytm przesuwa
pod powiekami
zamglone obrazy:
ciepłe, promienne uśmiechem,
i zimne pokryte szronem lęku.

Drżą zmęczone tory,
drżą oczekiwaniem
niepewne ręce,
które chcą otrzymać tak dużo
i tak niewiele,
usłyszeć:
jak dobrze, że jesteś.

Kończy się podróż,
ale
szyny niepewności
biegną nadal
linią nieznaną.
Nagle stanęły,
zatrzymane radosnym wołaniem:
Witaj, babciu!
Mamo!

DIE REISE

Der Schnee wirbelt gegen die Scheiben
mit dem eintönigen Rattern
des rasenden Zuges.
Der wiegende Rhythmus verschiebt
verschwommene Bilder
unter den Lidern:
die warmen, heiteren vom Lächeln
und die kalten mit dem Reif der Angst bedeckt.

Die müden Gleise zittern,
es zittern erwartungsvoll
die unsicheren Hände,
die so viel und so wenig
bekommen möchten,
einfach hören:
Wie gut, dass du da bist.

Die Reise ist zu Ende,
aber
die Schienen der Unsicherheit
verlaufen weiter
einer unbekannten Linie folgend.
Plötzlich halten sie an,
durch ein freundliches Rufen gestoppt:
Hallo, Omi!
Mutti!





DOM

dla Anetki

Twój dom:
piękno
ukryte w bukietach
zaznaczonych porami roku,
od pastelowych pąków wiosny
po złociste słoneczniki jesieni.
Otoczona ciepłymi barwami ogrodu,
niesiesz kosz pełen pracowitości:
napełniasz cierpliwie głodne talerze,
pamiętasz o urwanym guziku
i dziurze w spodniach.
Z kawałków drewna i szmatek
wyczarowujesz ptaszka
albo tęczowego motyla
i rodzinę krasnali.
To wszystko pod ośnieżonymi choinkami
bajki przypomina.
Kiedyś dom był zimny,
pusty i szary,
dziś przystrojony twoimi dłońmi
i marzeniami.
Wita ciepłem nakrytego stołu,
czekającymi filiżankami
i uśmiechem.
Za oknem słychać gwizd pociągów,
tutaj jest moja stacja.
Miejsce sercu najbliższe!
Dom mojej córki!

DAS HAUS

für Anetka

Dein Haus:
die Schönheit
in den Blumensträußen verborgen,
durch die Jahreszeiten gezeichnet,
von den pastellfarbenen Knospen des Frühlings
bis zu den goldenen Sonnenblumen des Herbstes.
Von den warmen Farben des Gartens umgeben,
trägst du einen Korb voller Fleiß:
Du füllst geduldig hungrige Teller,
du denkst an den abgerissenen Knopf
und an das Loch in der Hose.
Aus Holzstücken und Stoffresten
zauberst du ein Vöglein hervor
oder einen Schmetterling in Regenbogenfarben
und eine Zwergenfamilie.
All das unter beschneiten Tannen
erinnert an Märchen.
Früher war das Haus kalt,
leer und grau,
heute ist es mit deinen Händen
und mit deinen Träumen geschmückt.
Es begrüßt mit der Wärme des gedeckten Tisches,
mit den wartenden Tassen
und mit Lächeln.
Hinter dem Fenster hört man das Pfeifen der Züge,
hier ist meine Station.
Der Ort meinem Herzen am nächsten!
Das Haus meiner Tochter!

TY I JA

dla wnuczki Helenki

Tu jestem – ja.
Kilkadziesiąt lat później
przychodzisz – ty.
Łączy nas most miłości,
przesła dwa:
ty i ja.
Idą ku sobie dwa światy
niesione wiatru dialogiem
ponad płynącym
czasem.
Ja niosę sprawdzone drogowskazy,
ty biegiesz młodymi pytaniami,
owiana
nadzieją i ufnością.
Opowiadam ci o pytaniach Hamleta
i potwierdzam: tak, warto!
Być warto!
Ty fruniesz siłą młodości,
podając moim latom
pomocne ramię.
Idą dwa serca,
dwa imiona:
wnuczka Helenka i babcia Ula.

DU UND ICH

für meine Enkelin Helenka

Hier bin – ich.
Einige Jahrzehnte später
kommst – du.
Eine Brücke der Liebe verbindet uns,
zwei Ufer:
du und ich.
Zwei Welten kommen sich entgegen
getragen vom Dialog des Windes
über die vergehende
Zeit hinaus.
Ich trage bewährte Leitbilder,
du eilst mit jugendlichen Fragen,
umwoben
von Hoffnung und Vertrauen.
Ich erzähle dir von Hamlets Fragen
und bestätige: Ja, das ist es wert!
Es lohnt sich, zu sein!
Du fliegst mit der Kraft der Jugend,
du streckst meinen Jahren
deine helfende Hand entgegen.
Zwei Herzen gehen gemeinsam,
zwei Namen:
Enkelin Helenka und Oma Ula.





RADOSNY DZIEŃ

Oplotę ramionami cały świat,
przytulę się do kwitnącej jabłoni,
niech obsypie mnie fruującym kwieciem,
zawiruje białym walcem.
Unoszę się radością tęczyowych myśli
ponad dziurami w chodniku
i brzydotą szarego miasta.

Rozdaję uśmiechy, słodkie jak lizaki.
Nie martwi mnie niezapłacony rachunek
z okropnymi liczbami.
Niech czeka.
Nawet gdy pada, to parasolka myśli,
że deszcz podlewa jej różowe kwiatki,
a czerwone buciki biegną
radością spotkania,
wpadając w serduszkowe kałuże.

Jak dobrze, że jesteś, podaj mi dłoń,
i pofruń ze mną ulotną chwilą.

EIN FRÖHLICHER TAG

Heute umarme ich die ganze Welt,
ich schmiege mich an den blühenden Apfelbaum,
mit fliegenden Blüten soll er mich berieseln,
einen weißen Walzer wirbelnd.
Ich schwebe mit der Freude der Gedanken
in allen Regenbogenfarben
hoch über die löchrigen Bürgersteige
über die Hässlichkeit der grauen Stadt hinweg.

Ich verteile Lächeln, süß wie Zuckerstangen.
Eine nicht bezahlte Rechnung
mit ihren schrecklichen Zahlen
macht mir keine Sorgen.
Soll sie doch warten.
Selbst wenn es regnet, denkt mein Regenschirm,
dass der Regen seine rosa Blümchen gießt,
und die roten Schuhe tapsen
mit der Vorfreude auf das Treffen,
in die herzförmigen Pfützen hinein.

Wie gut, dass du da bist, gib mir die Hand
und fliege mit mir in den flüchtigen Augenblick.





EMERYTKI

przy kawiarnianym stoliku
spotkały się emerytki
kokoszą się w wygodnych fotelach
poprawiają rozwichrzone piórka
patrzą haczykowatymi pytaniami
świdrują łokciami
łowią nowe zmarszczki
u kochanej sąsiadki

usta w dziób
zaczynają gdakać o kłopotach
z cudzego podwórka
chwileczka przerwy
łyk herbatki

skrzydła wirują
pokazują wspaniałe wizje
co tam ty
ja byłam
ja widziałam... cuda cudeńka
ochy i achy
był też on
patrzył namiętnie
ale go nie chciałam
spójrz
siedzi tam z taka małą
śmieje się
ale... w sercu płacze

mały przerywnik
łyk herbatki
oczywiście gorzkiej
bo tak zdrowiej

Boże... zdrowie
teraz dopiero wypływa ciężka
esencja całej rozmowy
tu boli tam strzyka
lekarstw garść
za mało
jeszcze by się zdało
licytacja
która ma
więcej boleści
które cięższe
na ratunek...
pół filiżanki herbatki

kuku... ryku... ryk
zagdakałam
nie chcę być emerytką
jutro wracam
do PRACY

DIE RENTNERINNEN

an einem Tisch in einem Café
treffen sich Rentnerinnen
sie zappeln in bequemen Sesseln herum
sie bringen ihre zerzausten Federn
wieder in Ordnung
sie gucken mit hakenden Fragen
sie bohren mit den Ellenbogen
sie picken nach neuen Falten
bei der lieben Nachbarin

die Lippen wie ein Schnabel
das Gackern über die Probleme
vom Nachbarshof beginnt
eine kurze Pause
ein Schlückchen Tee

die Flügel wirbeln
sie zeigen herrliche Visionen
ach was weißt du schon
ich war
ich sah ... Wunder oh Wunder
och und ach
er war auch da
er schaute leidenschaftlich
aber ich wollte ihn nicht
guck mal
er sitzt dort mit einem Küken
er lacht
aber ... in seinem Herzen weint er

ein kleines Päuschen
ein Schlückchen Tee
ungesüßt natürlich
weil es gesünder ist

mein Gott ... die Gesundheit
nun zeigt sich erst die drückende
Essenz des Gesprächs
hier schmerzt es dort sticht es
eine Handvoll Pillen
zu wenig
man benötigt noch mehr
Versteigerung
welche von ihnen
leidet mehr
welcher Schmerz schwerer
zur Rettung ...
eine halbe Tasse Tee

kikeriki
gackere ich
ich will keine Rentnerin mehr sein
morgen gehe ich wieder
zur ARBEIT





ROZMOWA Z KALORIAMI

Dziś, po wnikliwym sprawozdaniu
pani wagi łazienkowej,
(wyjątkowo precyzyjnej księgowej),
odkryłam prawdziwą kalorii naturę:
są wszędybylskie, wścibskie, rozpychają się.

Nawet w małym kęsie ukochanej czekoladki,
ba, w przezroczystej szklance wody.
Widać je w spódniczce,
która zrobiła się... ciut
za mała,
w bluzeczce, która udaje, że się sprąta.

A najgorsze to, że ciągle szybują do góry,
ciągnąc ze sobą nieszczęsne kilogramy.
Widząc to waga, okropnie się irytuje,
chce równowagi.

Dotychczas walczyłam z nimi
ze skutkiem mizernym,
więc teraz proszę je o chwilę rozmowy,
próbując negocjować wagi spadanie.

Zaczynam przyjaźnie:
zrozumcie, trochę słodkiego i tłustego
od życia mi się należy.
Milczą,
podsuwając wychudzone diety.
Sytuacja patowa, nie chcą dyskutować.

Dzwonek do drzwi,
to moja, puszysta radością ciocia.
Woła od progu:
Nie martw się, wagę masz dobrą, tylko
wzrost trochę za mały... ha, ha
i w tym szkopuł cały.

Nie do końca ta ciocina
mądrość mnie przekonała.
Wchodzisz Ty i tuląc szepczesz:
cudo moje kochane, dziś zjem cię całą.
Wystarczyło... kalorie... przegrały.

EIN GESPRÄCH MIT DEN KALORIEN

Heute, nach einem gewissenhaften Bericht
einer Frau Badezimmerwaage,
(einer äußerst präzisen Buchhalterin),
habe ich die wahre Natur der Kalorien entdeckt:
Sie sind allgegenwärtig, vorwitzig,
sie machen sich breit.

Selbst in einem winzigen Bissen
Lieblingsschokolade,
tja, sogar in einem durchsichtigen Glas Wasser.
Man sieht sie in einem Rock, der ...
ein ganz kleines bisschen
zu eng geworden ist,
in einer Bluse, die vortäuscht,
in der Wäsche eingegangen zu sein.

Und das Schlimmste ist,
dass sie sich andauernd vermehren
und die verhängnisvollen Kilos nach sich ziehen.
Wenn die Waage es sieht, ist sie höchst irritiert,
sie strebt nach stabilem Gewicht.

Bisher habe ich gegen sie gekämpft,
mit miserablem Erfolg,
also bitte ich sie nun um ein kurzes Gespräch
und versuche, über den Gewichtsverlust
zu verhandeln.

Ich fange freundlich an:
Versteht, ein bisschen Süßes und Fettes
steht mir doch im Leben zu.
Sie schweigen,
indem sie mir magere Diäten vor die Nase halten.
Eine Pattsituation, sie wollen nicht diskutieren.

Es klingelt an der Tür,
es ist meine freudig mollige Tante.
Sie ruft gleich an der Schwelle:
Mach dir keine Sorgen, dein Gewicht
ist in Ordnung, nur
dein Körper ist etwas zu kurz ... ha, ha
und darin liegt der Haken.

Diese Weisheit der Tante
überzeugt mich nicht ganz.
Du kommst herein, umarmst mich und flüsterst:
Mein liebster Schatz, heute esse ich dich ganz.
Das war's ... die Kalorien ... haben verloren.

MIAŁAM

wczoraj miałam stos talerzy
i gorący wielki garnek
dziś stawiam pusty talerz
i kruchą filiżankę
kroiłam bochen pachnącego chleba
teraz kromka starczy
pokurczone i zimne to gotowanie

w kuchni
rozgadany stół zamilkł
wydłużając się
nadmiarem miejsca
zatarły się płamy
porannego pośpiechu
wyblakły fartuch z serduszkciem
czeka
dziecięcą łezką

do szuflad upycham wspomnienia
by wypełnić pustkę
cisza usiadła na krzesłach
patrzy ponuro
ale
najgorszy jest zegar
z natarczywym tykaniem
może zadzwonią
zapytają
czekają

ICH HATTE

gestern hatte ich einen Tellerstapel
und einen heißen großen Topf
heute stelle ich einen leeren Teller
und eine zerbrechliche Tasse hin
ich schnitt einen großen Laib duftenden Brotes
nun reicht mir eine Scheibe
schrumpelig und kalt ist mein Kochen geworden

in der Küche
verstummt der geschwätzige Tisch
er dehnt sich aus
vom Übermaß an Plätzen
die Flecken der Morgeneile
sind verwischt
die verblichene Schürze mit dem Herz
wartet
mit einer Kinderträne

in die Schubladen stopfe ich die Erinnerungen
um die Leere zu füllen
die Stille setzt sich auf die Stühle
schaut düster
aber
das Allerschlimmste ist die Uhr
mit dem aufdringlichen Ticken
vielleicht rufen sie an
vielleicht fragen
vielleicht warten sie



PORANEK

Nowa odśłona,
zaczynająca się stukotem rozedrganych myśli.
Szare cienie ciężkich wieczornych rozmów
snują się po porannej gorzkiej kawie,
a na uczuciowym koncie same gorzkie debety.
Zwiędło radosne wczorajsze kwiecie,
opadło suchymi płatkami rozczarowania.
Co będzie jutro?
Czasem... dobrze nie wiedzieć
lub przespać się z tym do rana.



TAGESANBRUCH

Ein neuer Aufzug,
der mit dem Klappern der zitternden Gedanken beginnt.
Die grauen Schatten der schweren Abendgespräche
treiben im bitteren Morgenkaffee dahin
und das Gefühlskonto steht bitter im Minus.
Verwelkt ist die fröhliche Blüte von gestern,
gefallen die trockenen Blätter der Enttäuschung.
Was kommt morgen?
Manchmal ... ist es besser, es nicht zu wissen
oder noch eine Nacht darüber zu schlafen.

SŁOŃCE

nie chcę cię
po co tak ciepło i przymilnie
zaglądasz w oczy
one patrzą goryczą
wczorajszego dnia
nie widzą rozświetlonego poranka
igrającego radością
z barwami światła
chcą czarnej nocy która zasłoni
spopielając pustkę
zbyt bolesną w prawdzie dnia
dlatego zamykam oczy
nie świeć!





DIE SÖNNE

ich will dich nicht
wieso so warm und schmeichelnd
blickst du mir in die Augen
sie schauen mit der Bitterkeit
des gestrigen Tages
sie sehen den strahlenden Morgen nicht
der voller Freude
mit den Farben des Lichts spielt
sie wollen die schwarze Nacht
die die aschgraue Leere verhängt
die zu schmerzhaft in der Wahrheit des Tages
deshalb schließe ich die Augen
blende nicht!

CISZA

na sierpniowej plaży
szukam ciszy
która zagra pieśń
uspokoi serce i ukoi ducha
idę
krzyczą napastliwe mewy
wbijając się ostrymi
skrzydłami
w wirujące wspomnienia
rażące słońce na nowo oświeśla
zapomniane
skrywane
obrazy
fale z hukiem wyrzucają
na brzeg
dawne ciężkie słowa
chyba pomyliłam plażę
przecież
moim bolesnym krzykiem
nie nastroję skrzypiec
nie zagram pieśni
nadal idę
szukam

DIE STILLE

am August-Strand
suche ich nach der Stille
die ein Lied spielt
die das Herz und den Geist beruhigt
ich gehe
die gehässigen Möwen schreien
sie schlagen mit den spitzen
Flügeln
in die wirbelnden Erinnerungen hinein
die blendende Sonne erhellt aufs Neue
die vergessenen
die verborgenen
Bilder
die Wellen werfen mit Getöse
die vergangenen schweren Worte
ans Ufer
ich habe wohl den Strand verwechselt
ich kann doch
mit meinem schmerz erfüllten Schrei
weder die Geige stimmen
noch das Lied spielen
ich gehe weiter
ich suche





STÓŁ

Zbieram wiersze z kuchennego stołu
jak talerze,
napęlniam
słodkim zapachem wspomnień,
gorzkim smakiem rozliczeń,
solę lub słodzę
w zależności od potrzeb,
dodaję garść zielonej nadziei
z promieniami uczuć.

Stół – nieruchomo zasłuchany.
Podpieram się
mocno łokciami,
by udźwignąć
odkrywaną prawdę,
która często boli.
Zapłaczę.
Stół milczy ze zrozumieniem,
poorany bliznami
minionych lat.

To milczący przyjaciel,
piję z nim poranną kawę,
wieczorem
przy nim
dokonuję podsumowania dnia,
bym mogła spokojnie usnąć.
Rano,
jak zwykle,
mówię do niego:
Witaj, zaraz zaparzę kawę!
Oniemiałam,
bo odpowiedział:
Dziś zrobię to... ja!

DER KÜCHENTISCH

Ich sammle die Gedichte
wie die Teller vom Küchentisch,
ich fülle sie
mit dem süßen Aroma der Erinnerungen,
mit dem herben Geschmack der Abrechnungen,
ich salze oder süße
nach Bedarf,
ich gebe eine Handvoll grüner Hoffnung
mit den Strahlen der Gefühle hinzu.

Der Tisch – regungslos lauschend.
Ich stütze mich an ihm
fest mit den Ellenbogen ab,
um die enthüllte Wahrheit
zu ertragen,
die oft schmerzt.
Manchmal weine ich.
Der Tisch schweigt verständnisvoll,
von den Narben der
vergangenen Jahre zerfurcht.

Er ist mein stiller Gefährte,
ich trinke mit ihm den morgendlichen Kaffee,
am Abend
an ihm
ziehe ich das Resümee des Tages,
damit ich friedlich einschlafen kann.
Am Morgen,
wie gewohnt,
sage ich zu ihm:
Guten Morgen, gleich koche ich Kaffee!
Ich werde sprachlos,
als er sagt:
Den Kaffee koche heute ... ich!

STOLARZ


mój brat Andrzej to stolarz wyjątkowy
potrafi zrobić schody
bez zgrzytów i zakrętów
prowadzące prosto do zgody
stoły bez sęków
wypolerowane wyrozumiałością
scalającą rodzinę
okna patrzące
radością na wschodzący dzień
drzwi otwierające się
dobrem i chroniące przed złem
półki i szuflady
gdzie można schować wspomnienia
związane rodzinną gawędą

szczególne miejsce w jego sercu
mają krzyże
wielkie dębowe
ramionami wiary sięgające nieba
krzyże małe
rzeźbione trudami codziennego dnia
w stolarni Jędrusiowego życia
jest drewna miłości wiele
w potrzebie daje nam całe naręczce

za to wszystko mój Józefowy stolarzu
codziennie dziękuję Bogu



DER TISCHLER



mein Bruder Andrzej ist ein
außergewöhnlicher Tischler
er kann eine Treppe ohne
Kurven und Missklänge bauen
die direkt zum Frieden führt
Tische ohne Astansätze
mit der Nachsicht poliert
die die Familie zusammenhält
Fenster die mit Freude
den erwachenden Tag erblicken
Türen die sich für das Gute öffnen
und vor dem Bösen schützen
Regale und Schubladen
in denen man Erinnerungen
mit der Familiengeschichte
zusammengebunden
verstecken kann

einen besonderen Platz
in seinem Herzen haben Kreuze
die riesigen aus Eiche
die mit den Armen des Glaubens
den Himmel berühren
und die kleinen Kreuze
mit den Mühen des Alltags geschnitzt
in Jędrus' Tischlerwerkstatt des Lebens
gibt es Unmengen an Holz der Liebe
bei Bedarf beschenkt er uns damit

für all das mein Tischler
mein Josef der Zimmermann
bedanke ich mich jeden Tag bei Gott

WIAŁA

Jej wiara była oparta na granitowej skale miłości
Boga i ludzi,
bez pęknięć wyłobionych wątpliwościami,
bez skazy zarysowanej zastrzeżeniami.
Nie pytała... po co? dlaczego?
Bo na dłoniach niosła odpowiedzi:
pomogę ci,
jestem z tobą.
Była wypełniona wsłuchiowaniem
i codziennie odradzającą się ufnością,
która pokornie mówiła: tak, Panie.
Jej malutkie ludzkie... fiat*
było mocarne miłością Boga
obecną w każdym człowieku.

Na mój krzyk zwątpienia i buntu
wobec Jej
morfinowych męczarni
mówiła: tak trzeba,
bo bez cierpienia nie zaznasz
szczęścia.
Cicha do ostatka,
wielka wiarą i miłością –
moja Mama.

*fiat (lat.) bądź wola Twoja

DER GLAUBE

Ihr Glaube beruhte auf dem Granit der Liebe
zu Gott und zu den Menschen,
ohne Risse, die von Zweifeln gespalten,
ohne Makel, die von Einwänden zermürbt.
Sie fragte nicht ... wofür? warum?
Weil sie in ihren Händen die Antworten trug:
Ich helfe dir,
Ich bin bei dir.
Sie war vom Lauschen erfüllt
und vom Vertrauen, das jeden Tag aufs Neue erwacht.
Sie, die voller Demut sagte: Ja, Herr.
Ihr kleines menschliches ... fiat*
war so stark von Gottes Liebe,
die in jedem Menschen lebt.

Auf meinen Schrei
der Verzweiflung und des Protestes
gegen ihre Morphium-Qualen
erwiderte sie: So soll es sein,
denn wer den Schmerz nicht erfährt,
kann das Glück nicht spüren.
Still bis zum Ende,
groß in ihrem Glauben und ihrer Liebe –
meine Mutter.

*fiat (lat.) es geschehe





WIGILIJNY OPŁATEK

przełamało się serce matki
wigilijnym opłatkiem
chce rozdać
białe cząstki dobroci
ukryte w anielskim chlebie
ona
drżącą ręką zatrzymuje
mystyczny moment
w którym zakresli się krąg
łącząc stare i nowe
rodząc wigilijne ofiarowanie
miłości
ręce mówią przebaczeniem
płynące łzy rozświetlają
tworzy się łańcuch wspomnień
zespolony ogniwami tych
co byli
i tych
co są teraz

cichą radością bije
serce matki w kolędzie
którą śpiewa
gdzie miłość
tam Bóg przychodzi

DIE WEIHNACHTSOBLATE

Mutters Herz teilt sich
wie die Weihnachtsoblate
es will die weißen Teilchen
der Güte verschenken
die im Engelsbrot verborgen
sie
hält mit der zitternden Hand
den mystischen Moment fest
während sich ein Kreis schließt
der das Alte und das Neue vereint
in dem das Weihnachtsgeschenk
der Liebe geboren wird
die Hände sprechen mit Vergebung
die fließenden Tränen strahlen
eine Kette der Erinnerungen entsteht
aus Gliedern derjenigen
die waren
und denen
die jetzt sind

mit leiser Freude pocht
Mutters Herz im Weihnachtslied
das singt
wo die Liebe ist
da ist Gott zu Hause

WIERSZ DLA JASIA

Twoje dziecięce oczy
patrzą ciekawie,
pytają.
Odpowiadam:
To ja, twoja babcia.
Otwieram szeroko ramiona,
by pocieszyć
kontuzjowanego piłkarza
i całusem zaczarować
potłuczone kolana.
Żołnierzowi
z zieloną miską
na kędzierzawej główce
gratuluje zwycięstwa
nad nieposłuszną sznurówką
u buta.
Ocieram łzy kierowcy rajdowemu,
któremu w nieznane
odjechał ulubiony samochodzik.
Tylko babcine placuszki
z jabłkami
przeganiały te małe kłopoty.

Dziś twoje młodzińcze oczy
nadal pytają,
jednak odpowiedzi nie są
już takie proste.
Ale moje ramiona
są zawsze otwarte.

EIN GEDICHT FÜR JASIU

Deine kindlichen Augen
schauen neugierig,
sie fragen.
Ich antworte:
Ich bin's, deine Oma.
Ich öffne weit meine Arme,
um den verletzten Fußballer
zu trösten
und mit einem Kuss
die geschundenen Knie zu verzaubern.
Dem Soldaten
mit der grünen Schüssel
auf dem Lockenköpfchen
gratuliere ich zum Sieg
über den widerspenstigen Schnürsenkel
an seinem Schuh.
Ich wische die Tränen des Rennfahrers ab,
dem das Lieblingsauto
ins Blaue weggefahren ist.
Nur Omas
Apfelpfannkuchen
konnten diese kleinen Sorgen verjagen.

Heute fragen deine jugendlichen Augen
immer noch,
doch die Antworten sind
nicht mehr so leicht.
Aber meine Arme
bleiben immer offen.





ON I ONA

Kiedy wracasz do domu,
już od progu oplatają cię
dziecięce kłopoty.
Twoje mocne ramiona
dźwigają je z wyrozumiałością,
sadzając na ojcowskie kolana.
Słuchasz,
cierpliwie wszystko
rozplątujesz i wyglądzasz,
aż zobaczysz uśmiech
na dziecięcej buzi.

Potem patrzysz na Nią,
szukając na Jej twarzy obrazu
mijającego dnia,
zatroskany, że
tak mało czasu Jej dajesz.

Przytulasz krótką rozmową
i chwilą oddechu przy stole.
Potem stęskniony ponownie
wychodzisz do następnych obowiązków.
Jeszcze się cofasz, mówiąc:
zapomniałem,
mam dla was cukierki.

Dopiero późnym wieczorem
On i Ona
są tylko dla siebie.
On – ojciec moich wnuków,
Ona – moja córka.

ER UND SIE

Wenn du nach Hause kommst,
umklammern dich schon an der Schwelle
die kindlichen Sorgen.

Deine starken Arme
nehmen sie mit Nachsicht,
auf den väterlichen Schoß.

Du hörst zu,
geduldig
löst und bereinigst du alles,
bis du ein Lächeln
auf dem kindlichen Gesicht erblickst.

Dann schaust du Sie an,
nach dem Bild des vergangenen Tages
in Ihrem Gesicht suchend,
besorgt, dass
du Ihr so wenig Zeit schenkst.

Du umarmst Sie mit einem kurzem Gespräch
und mit einer Verschnaufpause am Tisch.

Dann wieder sehnsüchtig
brichst du auf zu deinen weiteren Pflichten.
Du kehrst noch ein Mal um mit den Worten:
Ich vergaß,
ich habe Bonbons für euch.

Erst spät am Abend
Er und Sie
sind nur füreinander da.
Er – der Vater meiner Enkelkinder,
Sie – meine Tochter.

ŚLUBNY GOŁĄB

płyniesz ku niemu
bielą ślubną
jego oczy unoszą cię
ponad ziemię
byś gołębiem
frunęła w otwarte ramiona
mówiąc „tak“
miłości
chcesz być z nim
jedno
twoje oczy są wielkie
wiarą i nadzieją
ręce złęczone
okrągłym promieniem
wychodzącym z serc
idziecie razem
strojni w marzenia
wielcy jutrem

fruuj moja gołąbko
swym pięknem
ku słońcu
ja gdziekolwiek będę
otoczę cię
matczynym skrzydłem
wesprę
błogosławiąc

DIE HOCHZEITSTAUBE

du schwebst ihm entgegen
im Hochzeitsweiß
seine Augen erheben dich
über die Erde
damit du wie eine Taube
direkt in seine offenen Arme fliegst
indem du zur Liebe
„ja“ sagst
du willst mit ihm
eins sein
deine Augen sind groß
in Glauben und Hoffnung
Hand in Hand
von einem Strahl umringt
der aus den Herzen fließt
geht ihr gemeinsam
mit Träumen geschmückt
den Weg in ein großes Morgen

flieg mein Täubchen
in deiner Schönheit
der Sonne entgegen
wo auch immer ich sein werde
umarme ich dich mit den
mütterlichen Flügeln
und helfe
indem ich dich segne





FOTOGRAF

dla Andreasa

Jesteś magicznym poetą
piszącym
płaszczyznami wirującego światła
i smugami cienia.
Na ekranie swoich źrenic
zatrzymujesz ulotną
chwilę,
która nasycona świetlistymi
barwami tęczy,
odbita w fotografii,
przekracza czas teraźniejszy,
płynąc w przyszłość.

Fruniesz rozbawionym
dziecięcym latawcem,
pochyłasz się nad pięknem
szarego kamyka,
z pokorą szukasz prawdy
w pomarszczonych
rękach matek.

Twoje wiersze
to mówiące fotografie.

DER FOTOGRAF

für Andreas

Du bist ein magischer Poet,
der mit den Ebenen des wirbelnden Lichts
und mit den Streifen des Schattens
dichtet.

Auf der Leinwand deiner Augen
hältst du den flüchtigen
Moment fest,
der mit den strahlenden Farben
des Regenbogens gesättigt,
sich in der Fotografie spiegelt,
die Gegenwart überschreitet
und in die Zukunft fließt.

Du fliegst gemeinsam
mit einem verspielten Drachen,
du neigst dich über die Schönheit
eines grauen Steines,
voll Demut suchst du die Wahrheit
in den faltigen
Händen der Mütter.

Deine Gedichte
sind sprechende Fotografien.





KOMPUTEROWA BABCIA

Siedzi babcia przy piecu.
Źle – przy komputerze.
Bajki wnukom opowiada.
Nie – surfuje po necie.
Młodym świat chce objaśniać,
oj, wszystko nie tak...
Wnuki babcię edukują,
jak techniczny podbić świat.
Te krasnale-mądrale
bez problemu
e-mailują i skanują.

Babciu, to takie proste:
tu klikniesz enter,
tam start i alt,
pliki, foldery,
Windows, Skype.

Ratunku! – krzyczy babcia.
W komputerze jest smok!
Wnuki w śmiech.
Z pociechą biegną:
dasz sobie radę,
to takie proste.

Oj, bardzo ciężko
dziś babciom na świecie.

Gdy wnuki wieczorem
kładą się spać,
wołają babcię:
opowiedz nam
bajeczkę, w której jest
miłość i dobro,
nie ma lęku i zła.
Mądre główki na poduszki kładąc,
proszą: wieczorem bądź babcią zwyczajną.

Też to pewno wiecie,
dobrze mieć zwykłą babcię
w dzisiejszym
wirtualnym świecie.

DIE COMPUTER-OMA

Die Oma sitzt am Ofen.
Falsch – am Computer.
Sie erzählt den Enkelkindern Märchen.
Nein – sie surft im Internet.
Sie will den Jungen die Welt erklären,
oh, alles verkehrt ...
Die Enkelkinder lehren die Oma,
wie man die technische Welt erobert.
Diese Besserwisser-Zwerge
mailen und scannen
ohne Probleme.

Oma, es ist so leicht:
Hier klickst du Enter,
dort Start und Alt,
Dateien, Ordner,
Windows, Skype.

Hilfe! – ruft die Oma.
Im Computer steckt ein Drache!
Die Enkelkinder lachen.
Sie eilen zur Hilfe und spenden Trost:
Das schaffst du schon,
es ist so einfach.

Oh, sehr schwer haben es heutzutage
die Omas in dieser Welt.

Wenn sich die Enkelkinder am Abend
schlafen legen,
rufen sie nach der Oma:
Erzähl uns
ein Märchen, in dem
die Liebe und das Gute,
wo keine Angst und kein Übel sind.
Die klugen Köpfchen auf die Kissen gelegt,
bitten sie: Sei abends eine gewöhnliche Oma.

Bestimmt wisst ihr es auch,
es tut gut, eine gewöhnliche Oma
in der heutigen
digitalisierten Welt zu haben.

PODARUNEK

Joli R.

Jak dobrze, że masz
bluzkę
z bardzo długimi,
wyjątkowymi rękawami,
które
cierpliwie słuchają, gdy
słowa zamieniają się w łzy.
Proste, bez zbędnych węzłów
i przecinających pytań,
nucą wyrozumiałą kołysankę:
jutro słońce zaświeci.
Tyle razy używane,
nigdy się nie skurczyły,
zawsze trwają.
Są podarunkiem przyjaźni.

EIN GESCHENK

für Jola R.

Wie gut, dass du
eine Bluse hast,
mit außergewöhnlich
langen Ärmeln,
die
geduldig zuhören, wenn
die Worte zu Tränen werden.
Einfach, ohne überflüssige Knoten
und ohne schneidende Fragen,
sie summen ein verständnisvolles Wiegenlied:
Morgen scheint die Sonne wieder.
So viele Male benutzt,
nie sind sie eingelaufen,
und tun immer ihr Werk.
Sie sind ein Geschenk der Freundschaft.

DARY

Małe rączki przyniosły
znalezione skarby:
garść śnieżnobiałych muszelek
i wiaderko pełne kolorowych kamyków.
Na mokrym piasku narysowały
serduszko
mówiące:
to wszystko dla ciebie.
Dary te
ogrzewały
moje matczyne ręce.

Dziś siwe dłonie
czekają,
by podarować
resztę swojego czasu,
odrzuć wszystkie
raniące kamienie
i na gładkiej plaży
znaleźć muszelkę wypełnioną
darem przebaczenia
dla mnie
i dla Ciebie.

DIE GABEN

Die kleinen Hände brachten
die gefundenen Schätze:
eine Handvoll schneeweißer Muscheln
und einen Eimer mit bunten Steinen gefüllt.
Auf nassem Sand zeichneten sie
ein Herzlein auf,
das sprach:
All das ist für dich.
Diese Gaben
wärmten
meine mütterlichen Hände.

Heute warten
die grauen Hände,
um den Rest ihrer Zeit
zu schenken,
alle verletzenden Steine
wegzuwerfen
und am glatten Strand
eine mit der Gabe der Verzeihung
gefüllte Muschel
für mich
und für dich
zu finden.





KLEJNOT

Lidce z Krosna

Niepotrzebne drogocenne korale,
naszyjniki z pereł,
gdy
twoją szyję oplata
najcenniejszy klejnot.
Przytulony drobnymi rączkami
szepcze:
mamo.
Nie potrzebujesz brylantowych pierścieni,
twoje ręce wypełnione daniem
mówią:
jestem dla ciebie.
Wystarczy ci ofiarowana muszelka,
która zaśpiewa:
u twoich stóp,
mamo,
niebo i gwiazdy,
ponad tobą
nie ma już... nic.

DAS KLEINOD

für Lidka aus Krosno

Überflüssig die kostbaren
Korallen- oder Perlenketten,
wenn
sich um deinen Hals das kostbarste
Kleinod schlingt.
Mit den kleinen Händchen angeschmiegt,
flüstert es:
Mama.
Du brauchst keine Brillantringe,
deine gebenden Hände
sagen:
Ich bin für dich da.
Es reicht dir die geschenkte Muschel,
die singt:
Zu deinen Füßen,
Mama,
der Himmel und die Sterne,
über dir
nichts mehr ... nichts.

KAPELUSZ

Pod tajemniczym,
dużym rondem
powłóczył czar i zniewolenie
rzucone na
upatrzonych wybrańców.
Lekko na bok
przekrzywiony ironicznym
uśmiechem,
pokaże tylko lepszą stronę
(charakteru też).
Ach, cóż za dystans
przy powitaniu,
nikt nie śmie wejść
pod rondo
bez pokornych
ukłonów.
Intrygujące ozdoby:
kołyszą się ogrody
z pawimi piórami,
przywołują zapachem
tokujące cietrzewie.
Snują się łzawe,
wdowie woalki,
zasłaniając niejedną tajemnicę
małżeńskiej alkowy.

Wszystkie, małe czy duże,
wyszukane czy proste,
wymagają eleganckiej oprawy:
krokodylowo-tweedowej.
Nie znoszą siatek z zakupami
i człapiących kaloszy.
Jednak nie wszystkie damy
to cudo mogą nosić,
gdyż
niektóre głowy
do kapelusza
są... za wąskie.

DER HUT

Unter einer geheimnisvollen,
großen Hutkrempe
koketter Reiz und Willenlosigkeit,
die Auserwählten
in ihren Bann gezogen.
Leicht zur Seite
mit einem ironischen Lächeln
schräg aufgesetzt
zeigt er nur die bessere Seite
(des Charakters ebenfalls).
Ach, was für eine Distanz
bei der Begrüßung,
niemand wagt es,
unter die Krempe zu kommen
ohne sich demütig
zu verneigen.
Interessante Verzierung:
Es wiegen sich Gärten
mit Pfauenfedern,
die balzenden Birkhühner
rufen sie mit ihrem Duft herbei.
Die weinerlichen Witwenschleier
schleichen herum,
während sie so manches Geheimnis
der ehelichen Alkoven verhüllen.

Alle, ob klein, ob groß,
ausgefallen oder einfach
verlangen nach einer eleganten Fassung:
in Krokodil-Tweed.
Sie hassen Einkaufsbeutel
und schlurfende Gummistiefel.
Jedoch können nicht alle Damen
dieses Wunder tragen,
weil
einige Köpfe
für einen Hut
zu ... eng sind.

ZMARSZCZKI

Malutkie, śmieszki,
kurze łapki, siateczki,
niekochane,
odwieczny przeciwnik,
obiekt do walki i zniszczenia.
Bardzo się do nas
(szczególnie kobiet)
przywiązują.
Do boju stają
już trzydziestolatki,
wydając wojownicze okrzyki:
precz z mojej twarzy!
Bombardują zmarszczki
pudełeczkami pełnymi
mazistej obietnicy
złudnej reklamy.
W bitewnym amoku
wojowniczeki
przywołują na pomoc
potężne armaty – koncerny kosmetyczne
i bagnety – skalpele estetyczne.
Na sztandarze obietnice:
Poprawiamy urodę!
(Oczywiście nie za darmo.)

Zmarszczki gniewem pogrubione,
chowają się coraz głębiej,
aż wreszcie...
proszą sąd o sprawiedliwość.
Oskarżony:
faustowski kult wiecznej młodości,
oskarżyciel:
natura i jej odwieczne prawa.
Wydano salomonowy wyrok:
Należy pokochać siebie i zmarszczki,
zwierciadło mądrości
i jej naturalną ozdobę.

Można się odwołać,
ale... tylko do Pana Boga.

FALTEN

Winzig, kichernd,
Krähenfüßchen, Runzeln,
ungeliebt,
ein ewiger Gegner,
dem Kampf und Vernichtung gilt.
Sie klammern sich
(an uns Frauen besonders).
Schon die Dreißigjährigen
ziehen in den Kampf gegen sie,
indem sie Kriegsschreie ausstoßen:
Verschwindet aus meinem Gesicht!
Sie bombardieren die Falten
mit den Tiegeln voller
schmieriger Versprechen
der trügerischen Werbung.
Im Amok des Kampfes
rufen die Kriegerinnen
die riesigen Kanonen – Pharmakonzerne
und Bajonette – Skalpelle der
Schönheitschirurgen zu Hilfe.
Deren Banner versprechen:
Wir machen euch schöner!
(Gewiss nicht gratis.)

Die Falten, vor Zorn verzerrt,
graben sich immer tiefer,
bis sie endlich ...
das Gericht um Gerechtigkeit bitten.
Angeklagt:
Fausts Verehrung der ewigen Jungend,
Ankläger:
die Natur und ihre ewigen Gesetze.
Es fällt ein salomonisches Urteil:
Man soll sich und seine Falten lieben,
sie sind ein Spiegel der Weisheit
und unser natürlicher Schmuck.

Man könnte in Berufung gehen,
aber nur ... gegen Gott den Herrn.





ZDROWIE

myślisz – niezniszczalne
stalowe
bez opamiętania szorujesz je
żrącymi stresami
oblepiasz rdzawą cholesterolową
tłustością
pejczem smolistej czarnej
i oparami kaszlącego
nałogu
zmuszasz zmordowany dzień
do dalszego
często nocnego
biegu
by zwyciężyć
zgarnąć
mieć
to nic że coś zazgrzytało
zabolało
bawisz się w chowanego
ból
usuwasz pod dywan
ba... zagłuszasz białymi
procentami
nagle!!!
tąpnęło
przerdzewiałym zawałem
roztrząskany został
kruchy drogocenny
klejnot

DIE GESUNDHEIT

du hältst sie für unzerstörbar
stählern
besinnungslos verschleißt du sie
mit zersetzendem Stress
verstopfst sie mit verbrauchtem
Cholesterin-Fett
mit der Peitsche des schwarzen Kaffees
und mit dem Dunst der hustenden
Sucht
zwingst du den todmüden Tag
zum weiteren
oft nächtlichen
Lauf
um zu gewinnen
um abzusahnen
um zu besitzen
es macht nichts, dass etwas geknirscht
etwas wehgetan hat
du spielst ein Versteckspiel
den Schmerz
kehrst du unter den Teppich
ha ... du betäubst ihn mit
klaren Prozentsätzen
plötzlich!!!
ein Schlag
ein Infarkt des verrosteten Herzens
zerschlagen wurde
ein zerbrechlicher kostbarer
Schatz

KU SŁOŃCU

wchodzę w złocistość zboża
pełne kłosa uderzają
moje łono
dotykają piersi
oplatają rozgrzanym ziarnem
falowaniem poruszają wewnątrz
wabi szafirowy chaber
czerwienią przytula mak
kłuje drapieżny kąkol
płynę zapomnieniem
unoszona bezkresem urodzaju
brzemieniem istnienia
stąkam powoli
gdzie nie ma drogi
wybieram sama
wędrownkę ku słońcu



DER SONNE ENTGEGEN

Ich tauche in das Gold des Getreides hinein
volle Ähren schlagen
gegen meinen Schoß
berühren die Brust
umschlingen mich mit erhitzten Körnern
das Wogen berührt mein Inneres
die saphirblaue Kornblume lockt
die Röte des Mohns schmiegt sich an mich
die raubgierige Kornrade sticht
ich zerfließe im Vergessen
schwebe in der Unendlichkeit der Fülle
schwanger im Dasein
trete ich langsam dorthin
wo es keinen Weg gibt
ich wähle für mich
eine Wanderung der Sonne entgegen



POPLĄTANIE

Istnienie... moje istnienie,
drgające w tyglu codzienności.
Przemienia się w ciągłym poplątaniu
w czerwień obcasów,
wybijających drażniący rytm
oczekiwaniem
zachłannej czarnej nocy
lub w snującą się
srebrzystą poranną mgłę,
niosącą łagodność i czystość
ptasich treli.

Która nuta zabrzmi pierwsza:
rozedrgane czerwone forte
czy srebrzyste delikatne piano?
Co poczujesz najpierw:
próżność czerwonej róży
czy świeżość zielonego liścia nadziei?
Gorycz szarego piołunu
czy słodycz białej czeremchy?
Zamęt trwa.
Wybieraj – nie bądź marionetką
losu!

VERWIRRUNG

Dasein ... mein Dasein,
flatternd im Tiegel der Alltäglichkeit.
Es wandelt sich in ständiger Verwirrung
in das Rot der Absätze,
die in der Erwartung
der gierigen schwarzen Nacht
einen reizenden Rhythmus schlagen,
oder in den schleichenden
silbrigen Morgenebel,
der die Sanftheit und die Reinheit
des Trillerns der Vögel mit sich bringt.

Welche Note ertönt zuerst:
ein vibrierendes rotes Forte
oder ein silbernes mildes Piano?
Was fühlst du zuerst:
die Eitelkeit der roten Rose
oder die Frische des grünen Hoffnungsblattes?
Die Bitterkeit des grauen Wermuts
oder die Süße der weißen Traubenkirsche?
Die Verwirrung dauert an.
Entscheide – werde nicht zur Marionette
des Schicksals!





LISTOPADOWA CHANDRA

Najgorsza ze wszystkich,
z bezlitosnym, trującym marazmem,
który
obezwładnia twoją duszę i ciało.
Tapła się we własnym
szarym, rozmemłanym sosie,
nie wie, co z rękami zrobić.
Leży przyklejona do tapczanu
z wykrzywionym,
pustym półuśmiechem,
w kolorze czarnej beznadziei,
i na coś... czeka.
Tylko na co?

Może drzemka pomoże,
oczy próbują
ściągnąć z sufitu
jakiś marzenia,
niestety spadają
same
smętne westchnienia.
Wstaje, patrzy w okno,
zakurzone i ponure,
spływające tęsknotą.
Cóż, lato już przeminęło!

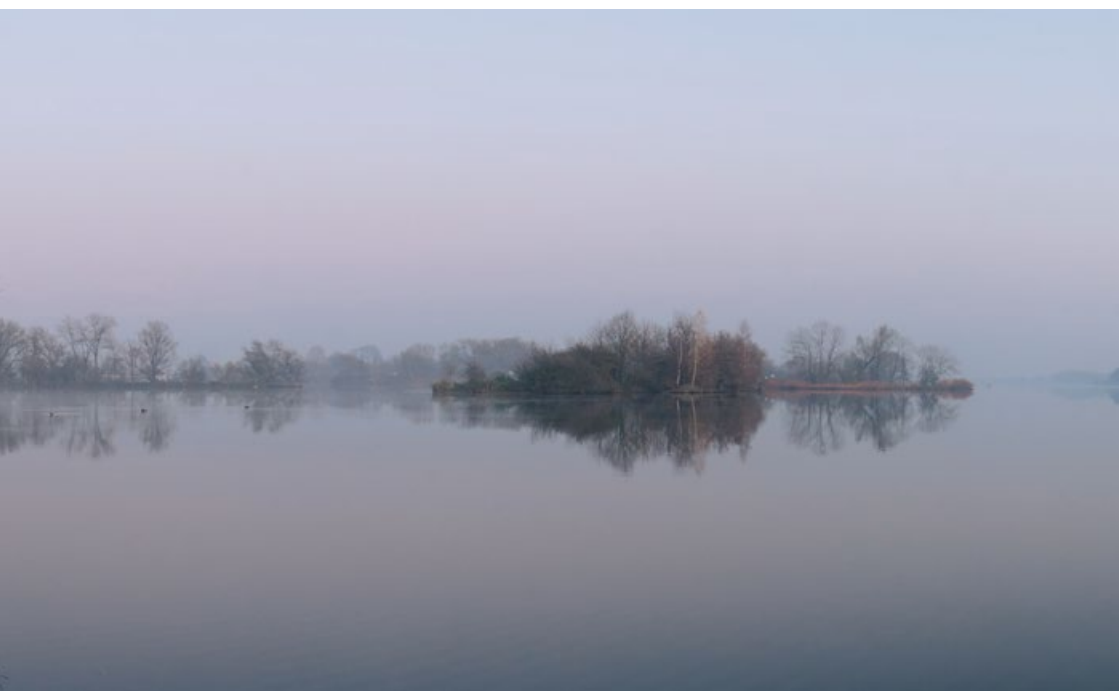
A ja na to: okno szeroko
otworzę i powiem:
idź do czarta, boś ty
nic nie warta,
i tak po babsku ścierką
tej chandrze przyłożę.
Uciekła
za morze, by szukać
następczej ofiary.

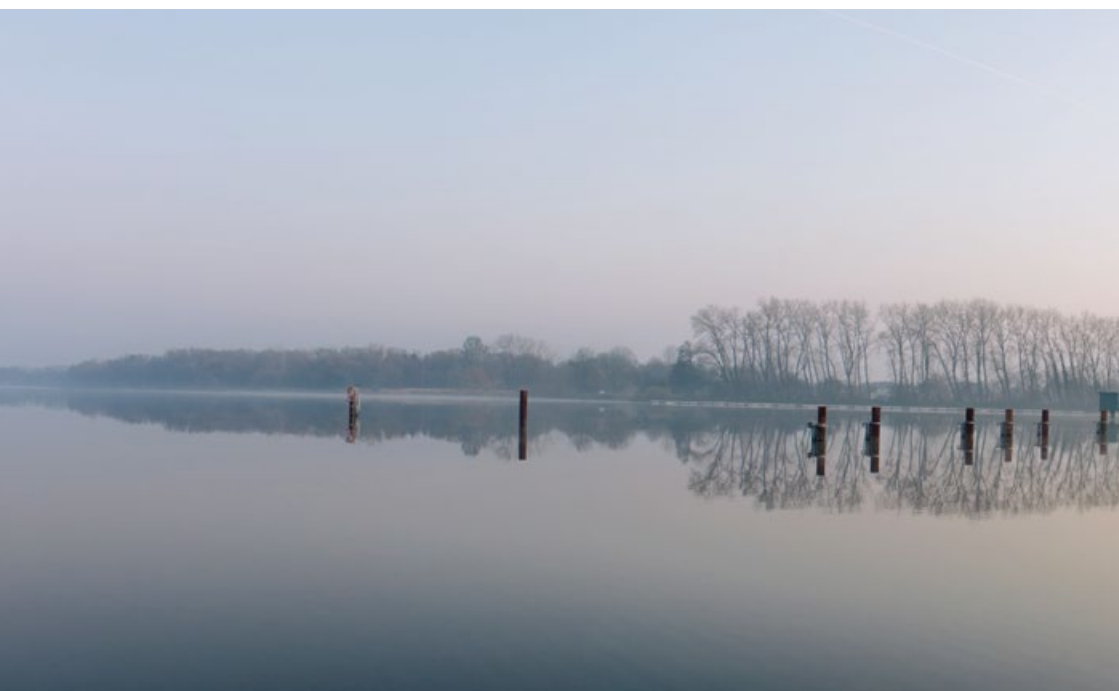
NOVEMBER-DEPRESSION

Sie ist die Schlimmste von allen,
mit einer erbarmungslosen, giftigen Stagnation,
die
deine Seele und deinen Körper überwältigt.
Sie suhlt sich in ihrer eigenen
grauen, schlammigen Soße,
sie weißt nicht, wohin mit den Händen.
Sie liegt ans Bett geheftet,
mit einem verzerrten,
leeren aufgesetzten Grinsen,
in der Farbe der schwarzen Trostlosigkeit
und wartet auf ... irgendwas.
Nur worauf?

Vielleicht hilft ein Nickerchen,
die Augen versuchen,
von der Decke
irgendwelche Träume zu pflücken,
leider fallen
nur
wehmütige Seufzer herab.
Sie steht auf, schaut durchs Fenster,
das verstaubt und finster
vor Sehnsucht trieft.
Nun, der Sommer ist längst vorbei!

Und ich: öffne das Fenster ganz weit
und rufe
geh zum Teufel,
du bist nichts wert,
und so schlicht wie ein handfestes Weib
verpasse ich ihr eine mit dem Putztuch.
Sie flieht,
über das Meer,
um ein neues Opfer zu suchen.





WIRTUALNY ŚWIAT

Obok mnie obcy,
milczący świat komputerów
i wirtualnej fikcji.

Z moim rzeczywistym
kontaktuję się listem,
wiecznym piórem,
znaczkiem pocztowym,
a uśmiechu listonosza
nie znajdę
w skrzynce meilowej.

Mam telefon z solidnym kablem,
bez skypowych kamer.
Dyskretny, nie pokaże
znudzonej twarzy
i głowy w papilotach.
Rachunki płacę w banku
(wymurowanym z solidnej cegły,
szerokim łukiem omijam
internetowych hakerów
i zawiłe kody,
z przyjemnością przeliczam
banknoty w portfelu
zamiast sztywnych kart.

W sklepie porozmawiam
o ekonomii cenowej,
przymierzam, próbuję,
pomarudzę,
takich doznań
nie ma na allegro.
Rano kupuję gazetę,
(wiadomości już sprawdzone,
bo wczorajsze,
spotkam sąsiada i spytam:
cóż tam, panie, w polityce?

Dobrze żyć w tym podmiotowym
i rzeczywistym świecie
o przyjaznej twarzy.
Tylko, czy przetrwa
wirtualną nawałnicę?

DIE VIRTUELLE WELT

Neben mir eine fremde,
schweigende Welt der Computer
und der virtuellen Fiktion.
Mit meiner realen Welt
stehe ich im Kontakt
mit Hilfe eines Briefes,
eines Füllers,
einer Briefmarke.
Und des Briefträgers Lächeln
finde ich nicht
in der Mailbox.

Ich habe ein Telefon
mit einem soliden Kabel,
ohne die Skype-Kameras.
Diskret, zeigt es kein
gelangweiltes Gesicht
und keinen Kopf mit Papilloten.
Die Rechnungen bezahle ich bei der Bank,
(aus soliden Ziegeln gemauert,)
einen großen Bogen mache ich
um die Internet-Hacker
und die wirren Codes,
mit Vergnügen zähle ich
die Geldscheine im Portemonnaie
statt steifer Geldkarten.

Im Laden unterhalte ich mich über
die Preispolitik,
ich probiere an, teste,
nörgele ein bisschen,
solche Empfindungen
findet man nicht im Onlineshop.
Morgens kaufe ich eine Zeitung,
(die Nachrichten sind schon geprüft,
weil sie von gestern sind,)
ich treffe den Nachbarn und frage:
„Wie steht es, mein Herr, in der Politik?“

Es tut gut, in dieser persönlichen
und wirklichen Welt
mit einem Lächeln zu leben.
Nur, wird sie die virtuelle Sturmflut
überdauern?

ZAGUBIŃNY

Zbudowałeś wieżę
z cegieł
lęku i samotności,
chwiejną, bez spoiwa.

Oderwany od ziemi,
opleciony wirtualną siecią,
chcesz zaistnieć w cyberprzestrzeni,
tworząc świat
bycia w niebycie.
Oddzielony
ścianą martwego ekranu,
piszesz słowa,
które pytają o ręce
mogące udźwignąć twoje lęki.
Odpowiedzi są zimne,
przeźroczysto-puste,
bez ciepła dotyku
i realnego cienia.

Zagubiony przyjacielu,
w fikcyjnym świecie
nie znajdziesz
miłosiernego Samarytanina,
czekającego na drodze prawdy
(obok twojego cierpienia).

DER VERIRRTTE

Du errichtest einen Turm
aus Ziegeln
der Angst und der Einsamkeit,
wackelig, ohne Bindemittel.

Ohne festen Boden unter den Füßen,
vom virtuellen Netz umschlungen,
willst du im Cyberspace bestehen,
indem du die Welt
des Seins im Nichts erschaffst.
Durch die Wand
des leblosen Bildschirms getrennt,
schreibst du Worte,
die nach Händen fragen,
die deine Ängste zu tragen vermögen.
Die Antworten sind kalt,
durchsichtig-leer,
ohne die Wärme der Berührung
und ohne einen realen Schatten.

Verirrter Freund,
in der fiktiven Welt
findest du
keinen barmherzigen Samariter,
der auf dem Weg zur Wahrheit wartet
(neben deinem Schmerz).





FONTANNA

W twojej, powracającej
z wysoka, wodzie,
szukałam dziecięcymi rękami
obrazu taty.
Zgrabiałe zimnem dłonie
pozostawały puste,
ale wracała pamięć,
małe oczy wierzyły
szeptom
wirujących strumieni,
że wzbiją się do nieba
i zaniosą
pieśń tęsknoty.

Życzliwym szeptem
wodnej winorośli
opłatałaś, fontanno,
płynące lata.

Fontanno, posłuchaj.
To ja.
Przyszłam o poranku
w sukience utkanej
z kruchej dorosłości.
Pokaż w wodnym lustrze
twarz ukochanego i krzykiem
wiosennego oczarowania
unieś nas
ponad szybujące ptaki,
poza horyzont rzeczywistości.

Dlaczego tak szybko opadłaś
łzawymi kroplami bólu i rozczarowania,
roztrząskując się o zimny marmur dna?
Jęczysz?
Pokaleczona, bezradna,
ale
mechanizm przetrwania
oczyszcza,
umacnia,
pobudza do nowego.
Podnosisz się,
zwracasz ku dobru i nadziei,
które słychać
w radosnych igraszkach
kąpiących się dzieci.
Jesteś dawaniem.
Cud życia pulsuje twoim rytmem.

Dziś patrzę na ciebie
siwym szronem zmęczonego
zmierzchu,
zanurzam oczy w szarej tafli,
by przywołać twoje i moje
wzloty
i upadki.

DIE FONTÄNE

In deinem von der Höhe hinab
wiederkehrenden Wasser
suchte ich mit meinen kindlichen Händen
nach dem Bild des Vaters.
Meine Hände steif vor Kälte
blieben leer,
aber die Erinnerung kam zurück,
die kleinen Augen glaubten
dem Flüstern
der wirbelnden Ströme,
dass sie zum Himmel hochsteigen
und ein Wehmutslied
überbringen werden.

Mit dem freundlichen Flüstern
einer Wasserweinrebe
umranktest du, Fontäne,
die fließenden Jahre.

Fontäne, höre.
Hier bin ich.
Ich kam in der Frühe
in einem Kleid gewebt
aus zerbrechlicher Volljährigkeit.
Zeig in deinem Wasserspiegel
das Gesicht des Geliebten
und erhebe uns mit dem Ruf
des Frühlingszaubers
über die segelnden Vögel,
hinter den Horizont der Wirklichkeit.

Warum fällst du so schnell
mit weinerlichen Tropfen
des Schmerzes und der Enttäuschung,
auf den kalten Marmor des Grundes
schlagend?
Stöhnst du?
Verwundet, hilflos,
aber
das Prinzip des ewigen Kreislaufs
reinigt,
stärkt,
regt Neues an.
Du hebst ab,
du wendest dich dem Guten
und der Hoffnung zu,
die man in den fröhlichen Spielereien
der badenden Kinder hört.
Du bist das Geben.
Das Wunder des Lebens
pulsiert in deinem Rhythmus.

Heute schaue ich dich
mit dem grauen Reif
der müden Dämmerung an.
Ich tauche die Augen
in den trüben Wasserspiegel,
um deine und meine
Höhen und Tiefen
wieder wachzurufen.

DŁUGI DZIEŃ

Stare kobiety
nawlekają na sznur
długiego dnia
puste,
samotne godziny.
Spracowane ręce
pamiętają,
były ciągłym daniem,
brały... niewiele.
Dziś nadal
nie potrafią przystroić się
w nową suknię,
spojrzeć bez lęku w lustro
i zagrać nowej roli:
bycia sobą... dla siebie.
Oplątane bezradnością,
obdarte ze złudzeń,
zagłuszają prawdę
o własnej samotności.
Przeżywają mydlane seriale,
bez celu snują się
po gwarnych galeriach,
unikają spotkań
ze wścibskimi pytaniami.

Smutne kobiety
o twarzach koloru
spopielalej ziemi,
spragnionej ożywczego deszczu,
o zmierzchu pytają
miniony dzień:
czy był zyskiem – czy stratą?

EIN LANGER TAG

Die alten Frauen
ziehen auf einen Faden
des langen Tages
die leeren,
einsamen Stunden auf.
Die abgearbeiteten Hände
erinnern sich noch,
sie haben immerzu gegeben,
und so selten genommen.
Heute können sie sich
immer noch nicht
mit einem neuen Kleid schmücken,
ohne Angst in den Spiegel schauen
und eine neue Rolle spielen:
sie selbst sein ... für sich sein.
In Ratlosigkeit verloren,
der Illusionen beraubt,
verdrängen sie die Wahrheit
über die eigene Einsamkeit.
Sie zerkauen Seifenopern,
ohne Ziel treiben sie sich
in belebten Einkaufspassagen herum,
sie meiden die Begegnungen
mit neugierigen Fragen.

Die traurigen Frauen
mit den Gesichtern
in der Farbe verbrannter Erde,
die sich nach dem belebenden Regen sehnt,
fragen in der Abenddämmerung
nach dem vergangenen Tag:
War er gewonnen – oder war er verloren?

KOBIECA SZAFKA

nie rządzą tu żadne prawa
matematyczne
ekonomiczne
logiczne

im więcej do niej wkładasz
tym mniej wyjmujesz
znają tę zagadkę
kobiece szafy – kasy pancerne
im więcej – tym gorzej

pełna pękata dopychana kolanem
a ty – kobieto – stoisz bezradna
Boże... nie mam co na siebie włożyć!
w chaosie wirujących barw
różnorodnej materii
poruszasz się
bez mapy i drogowskazów
torujesz sobie drogę
między wieszakami
pudłami półkami
wypadają jakieś niegodne ciebie fatałaszki
z gatunku muzealnych
a ty chcesz nowych przeżyć!
więc zanurzasz się głębiej i głębiej
aż dotykasz samego dna

zdeteminowana i wściekła
stwierdzasz:
prędzej znajdę tu kochanka
niż odpowiedni ciuch

DER FRAUENSCHRANK

hier gelten keine Regeln
weder mathematisch
noch ökonomisch
oder logisch

je mehr du hineinlegst
desto weniger nimmst du heraus
dieses Rätsel kennen
Frauenschränke – Panzerschränke
je mehr – desto schlimmer

voll gestopft mit dem Knie zgedrückt
und du – Weib – du stehst ratlos
Oh, Gott ... ich habe nichts anzuziehen!
im Chaos der wirbelnden Farben
und unterschiedlichster Stoffe
bewegst du dich
ohne Landkarten und Wegweiser
du bahnst dir den Weg
zwischen Kleiderbügeln
Schachteln Fächern
es fallen deiner unwürdige Klamotten heraus
von musealer Art
und du brauchst neue Erlebnisse!
also tauchst du tiefer und tiefer ein
bis du den Boden berührst

entschlossen und wütend
stellst du fest:
schneller finde ich im Schrank einen Liebhaber
als ein passendes Kleidungsstück

ZAŚPIEWAJ

kiedy klucz ostateczności
zamknie wszystko co było moje
drzwi domu zatrzasną się ciszą
zadumany zegar
zabije milczącym bezmiarem godzin
a puste okna zapłaczą deszczem
wtedy... proszę
zaśpiewaj mi pieśń
ja ją usłyszę
zapal świece
niech ich drżący blask
oświetli najpiękniejsze obrazy minione
ja je zobaczę
łzy niech spływają kroplami
stygającego wosku
po sercu twoim i moim
ja je poczuję
proszę
zaśpiewaj mi pieśń
z drugiego brzegu ją usłyszę
ostatnią – moją

SING

wenn der Schlüssel der Endlichkeit
alles was meins war abschließt
wenn die Haustür in Stille zufällt
die nachdenkliche Uhr
in schweigender Unendlichkeit der
Stunden schlägt
und die leeren Fenster mit dem
Regen weinen
dann ... bitte
sing mir ein Lied
ich werde es hören
zünde die Kerzen an
damit ihr zitternder Schein
die schönsten vergangenen Bilder
erhell
ich werde sie erkennen
lass die Tränen in Tropfen
des abkühlenden Wachses fließen
durch dein Herz und mein Herz
ich werde es fühlen
bitte
sing mir ein Lied
vom anderen Ufer werde ich es hören
mein – letztes





CZYSTA KARTKA

mistrzowie rymów
o wszystkim już napisali
od miłości – do zbrodni
od śmiechu – po łzy
od kamieni przydrożnych
po gwiazdny pył
krzywo lub prosto
sobie znanymi sztuczkami
zawiesili
na papierowych liniach
słowa... gęstwinę słów
głową w dół spadając
w mroczne dno
lub dla równowagi
w górę
wznosząc się ku słońcu

co zostawili mnie?
pustą kartkę
czy znajdę swój wiersz?

EIN LEERES BLATT PAPIER

die Meister der Reime
haben schon alles beschrieben
von Liebe – bis zum Verbrechen
vom Lachen – bis zu den Tränen
von Steinen am Rande der Straße
bis zum Sternenstaub
sie hängten kunstvoll Worte auf ...
krumm oder gerade
auf den Linien aus Papier
ein Dickicht aus Worten
kopfüber
in den finsternen Abgrund sinkend
oder ausgleichend
nach oben
der Sonne entgegen emporsteigend

was haben sie mir gelassen?
ein leeres Blatt Papier
werde ich mein Gedicht finden?

SPIS WIERSZY

| | |
|---------------------------|-----|
| Cisza | 66 |
| Czysta kartka | 138 |
| Dary..... | 98 |
| Dłonie..... | 34 |
| Długi dzień | 130 |
| Dom..... | 44 |
| Dziś | 18 |
| Emerytki..... | 54 |
| Fontanna..... | 128 |
| Fotograf | 90 |
| Fryzjer..... | 22 |
| Idę..... | 30 |
| Kapeć..... | 16 |
| Kapelusz..... | 104 |
| Klejnot | 102 |
| Kłótnia..... | 14 |
| Kobieca szafa..... | 132 |
| Komputerowa babcia..... | 94 |
| Ku słońcu..... | 112 |
| Listopadowa chandra | 118 |
| Matka | 36 |
| Miałam | 60 |
| On i Ona..... | 84 |
| Podarunek..... | 96 |
| Podróż..... | 40 |
| Poplątanie | 114 |
| Poranek..... | 62 |
| Przytulanka..... | 20 |
| Radosny dzień..... | 50 |
| Rozmowa z kaloriami..... | 58 |
| Słońce | 64 |
| Stolarz..... | 72 |
| Stół | 70 |
| Ślubny gołąb | 86 |
| Trzeci wiek..... | 12 |
| Ty i ja..... | 46 |
| Wiara | 74 |
| Wiersz dla Jasia | 80 |
| Wigilijny opłatek..... | 78 |
| Wirtualny świat | 122 |
| Wróżby | 26 |
| Zagram | 8 |
| Zagubiony..... | 124 |
| Zaśpiewaj..... | 134 |
| Zdrowie | 110 |
| Zmarszczki..... | 106 |

TITELVERZEICHNIS

| | |
|-------------------------------------|-----|
| Das dritte Lebensalter | 13 |
| Das Haus | 45 |
| Das Kleinod | 103 |
| Der Fotograf | 91 |
| Der Frauenschrank..... | 133 |
| Der Friseur..... | 23 |
| Der Glaube | 75 |
| Der Hut | 105 |
| Der Sonne entgegen | 113 |
| Der Streit | 15 |
| Der Küchentisch | 71 |
| Der Tischler..... | 73 |
| Der Verirrte..... | 125 |
| Die Computer-Oma | 95 |
| Die Fontäne | 129 |
| Die Gaben..... | 99 |
| Die Gesundheit..... | 111 |
| Die Hochzeitstaube..... | 87 |
| Die Reise..... | 41 |
| Die Rentnerinnen..... | 55 |
| Die Sonne | 65 |
| Die Stille..... | 67 |
| Die virtuelle Welt..... | 123 |
| Die Weihnachtsoblate | 79 |
| Du und ich..... | 47 |
| Ein fröhlicher Tag..... | 51 |
| Ein Gedicht für Jasiu | 81 |
| Ein Geschenk..... | 97 |
| Ein Gespräch mit den Kalorien | 59 |
| Ein langer Tag..... | 131 |
| Ein leeres Blatt Papier | 139 |
| Er und Sie | 85 |
| Falten..... | 107 |
| Hände | 35 |
| Heute..... | 19 |
| Ich gehe..... | 31 |
| Ich hatte..... | 61 |
| Ich werde spielen | 9 |
| Kuscheltier..... | 21 |
| Mutter..... | 37 |
| November-Depression | 119 |
| Pantoffel..... | 17 |
| Prophezeiungen..... | 27 |
| Sing..... | 135 |
| Tagesanbruch | 63 |
| Verwirrung..... | 115 |



Vielen Dank für die Unterstützung an:
Serdeczne podziękowania za wsparcie:

Andi Hartkopf und Matthes Robock
Andrea Lange
Andreas Siebert
Andrzej i Teresa Iwańscy
Barbara und Klaus Leitsmann
Barbara und Thomas Schwarzer
Birgit und Volker Schmidt
Brigitte Bruns
Bruni
Claudi Fabbri
Daniela Fox
Despina und Nader
Dina-Lore Kayser
Ela i Jan Hiszpański
Familie Schmidt aus Kassel
Gabriela Holmer-Cichosz
Heidi und Gerhard Schmidtke
Irene Knotz
Jan Górawski
Johanna Radke
Kasia i Marek Cynka
Kathrin Westermann
Luise Struwe und Thore Kayser
Maria
Maria und Robert Holmes
Michael Klaucke
Mona Mletzko und Marlon Nakat
Monika Bahne
Peggy Eckhoff
Przyjaciółki ze Słupska/Freundinnen aus Stolp
Rosemarie und Hubert Schreckenberger
Rüdiger Schmidt-Wiethoff

Urszula Kwasińska
Zagram
Ich werde spielen

Wydanie I, Hamburg 2014
1. Ausgabe, Hamburg 2014

Copyright © Urszula Kwasińska
Copyright © Andreas Schmidt-Wiethoff

Wszystkie prawa zastrzeżone.
All rights reserved.

Fotografie/Fotos: Andreas Schmidt-Wiethoff

Przekład/Übersetzungen:
Jolanta Rubiniec, Justyna Schmidt, Torsten Kiehne

Przygotowanie do druku/Redaktion:
Jolanta Rubiniec, Justyna Schmidt

Opracowanie graficzne/Grafische Gestaltung
Justyna Schmidt
www.freiraum-grafikdesign.de

Druk/Druck:
Dürmeyer GmbH
www.duermeyer.de

Wydawca/Herausgeber:
Verlag michel und elbe
Eppendorfer Weg 3
20259 Hamburg

ISBN 978-3-9814683-7-3



www.ula-kwasinska.eu



URSZULA KWAŚNISKA

Zadebiutowała w 2012 roku tomikiem „Byłam obecna”. Poetka, z zawodu nauczycielka i bibliotekarka, dopiero teraz, na emeryturze, może wsłuchać się w swój wewnętrzny głos, rozwijać swoją pasję. O nowym tomiku „Zagram” mówi:

„Po prostu: Póki jestem, chcę jak najwięcej z siebie dać moim najbliższym. Pisanie wierszy to taki szczególny pamiętnik, w którym zawieram moje przemyślenia, pokazuję swoje wnętrze. Wiem, że nie ma w nich wzniosłych poetycznych rymów, ale jest radość i uśmiech, moje tulące ręce, które błogosławią i dziękują Bogu za te moje najdroższe skarby: dzieci i wnuki oraz ludzi, których spotykam na mojej drodze. Może w tych wierszach odkryją jakąś myśl, która będzie drogowskazem lub pomoże w trudnych momentach.”

Wiersze są przetłumaczone na język niemiecki, aby zbudować pomost między polskim i niemieckim czytelnikiem. Tomik opatrzony jest pełnymi artystycznym zdjęciami autorstwa niemieckiego fotografa Andreea Schmid-Wiethoff. Obrazy te pokazują piękno bałtyckiego wybrzeża, ojczyznę poetki oraz północne Niemcy, krajobrazy wokół Hamburga i rzeki Łaby, ojczyznę fotografa.

Sie debütierte 2012 mit dem Gedichtband „Ich war anwesend“. Die Dichterin, vom Beruf Lehrerin und Bibliothekarin, kann erst jetzt, im Ruhestand, ihrer inneren Stimme lauschen und ihrer Leidenschaft nachgehen. Über den neuen Gedichtband „Ich werde spielen“ sagt sie:

„Es ist einfach: Solange ich bin, möchte ich so viel wie möglich meinen Liebsten weitergeben. Gedichte zu schreiben ist eine Art Tagebuch, in dem ich meine Gedanken teile, mein Inneres öffne. Ich weiß, in diesen Gedichten sind keine erhebenden poetischen Reime zu finden, aber dafür Freude und Lächeln, meine umarmenden Hände, die segnen und Gott für meine größten Schätze danken: meine Kinder, Enkelkinder und die Menschen, denen ich auf meinem Weg begegne. Vielleicht finden sie in diesen Gedichten irgendeinen Gedanken, der ihnen als Wegweiser dienen kann oder in schwierigen Momenten helfen wird.“

Die Gedichte sind ins Deutsche übersetzt worden, um eine Brücke zwischen dem polnischen und dem deutschen Leser zu schlagen. Das Buch ist mit kunstvollen Bildern des deutschen Fotografen Andreas Schmidt-Wiethoff versehen. Sie zeigen die Schönheit der polnischen Ostseeküste, die Heimat der Autorin und den Norden Deutschlands, die Landschaften rund um Hamburg und die Elbe, die Heimat des Fotografen.